

„BURZA” WARLIKOWSKIEGO W ROZMAITOŚCIACH

# Szekspir czytany dzisiaj

**Precyzyjne, zaskakujące surową i czystą formą, mądre. Oto najnowsze przedstawienie Krzysztofa Warlikowskiego – artysty dojrzałego.**

■ IZA NATASZA CZAPSKA

Nic tu nie traci bajką. Jasne jest, że u Warlikowskiego Prospero nie będzie wygrażał magiczną pałeczką, a Ariel zabawiał neurotycznym płasem. Ta świadomość przynosi ulgę, którą z czasem zastępuje jeszcze większe zaskoczenie, że reżyser odrzucił właściwe sobie instrumentarium i stworzył nie efekciarski, a głęboko, po męsku, obmyślony spektakl.

Silą tego przedstawienia jest jego bardzo współczesna formuła, która przywraca prawdę słowom i wydarzeniom zawartym w „Burzy”. Nieco rozbuchane dzieło Szekspira zmienia się tu w kameralny dramat, który rozpoczyna rozmowa ojca i córki, za stołem. To niezwykle ważna rozmowa, więcej w niej pełnego napięcia milczenia niż słów – o przeszłości, o tragicznym położeniu tych dwojga, upokorzonych wspólnym życiem z dala od ludzi. Miranda, królewska córka, do grania której angażuje się na ogół jakaś ślicznotka, tu sprawia wrażenie półdzikiej, udręczonej niedojdy. I jest to dużo prawdziwsze w ujęciu Małgorzaty Hajewskiej-Krzysztofik, w której chropawym głosie, złamanej sylwetce i wewnętrznym dygocie widać mękę kobiety-dziecka, vegetującej u boku starego ojca, niemal zgwałconej przez miejscowego potwora.

## Walka z czasem i językiem

Na drugim brzegu stołu – Prospero. W swetrze. Nieporuszony, bez cienia uczuć na twarzy, która dawno zmieniła się w stwardniałą maskę. Zdradzony przez brata, odarty z władzy, której namiastką stało się panowanie nad wyspiarskimi duchami. Zesłany w niepamięć. To znakomita rola Adama Ferencgo, której trzeba dać czas, by stała się wielką kreacją. Kamieniejący na naszych oczach Prospero jedynie mówi. Nie gestykuluje – nawet gdy witając Gonzala (Lech Łotocki) mówi: „O tym, że żyję, przekona cię uścisk”, długo nie wyciąga dłoni, by potem ledwo klepnąć swego gościa. Ponury, zacięty w sobie, z pochyłą głową, w swej niemej nienawiści i pogardzie dla wrogów. Strach spojrzeć mu w oczy. Oszczędność, z jaką zbudował tę postać Adam Ferency, a zarazem siła, jaką nadał każdemu ze słów, czyniących Prospera mędrcom, a nie mścicielem, udowadniają, że jest to jego wielka wygrana z czasem i współczesnością, jakie aktor musiał mieć w ostatniej niemal chwili, przyjmując tę rolę.

To zresztą spektakl wielu świetnych ról i mocno zarysowanych postaci. Doskonałym zabiegiem było obsadzenie w roli Kalibana niemieckiej aktorki Renate Jett, która, podobnie jak w „Oczyszczonych”, zmagając się z polskim językiem. Daje to



Fot. PAP/Andrzej Rybczyński

Mimo kameralnego charakteru „Burza” Warlikowskiego jest wysmakowanym widowiskiem

w przypadku stwora na siłę nauczono mówić ludzkim językiem bardzo dobry efekt. Krzywdzące było jednak sprowadzenie roli Jett do popisu posługiwania się polską mową. Aktorka, nie pokryta, o dziwo, szczeciłą (jak się zwykło przedstawiać Kalibana), a jedynie lekko naznaczona tatuażami, bardzo dobrze oddała skarały charakter i służalczość stwora z wyspy. W scenie, w której z kobiecą czułością całuje stopę Stefano (Jacek Poniedziałek), budzi nawet podejrzenie o potrzebę miłości, w najprostszej postaci. I jeszcze dwie ważne role – Stanisława Celińskiego jako cuchnący gorzałą i moczem Triankulo oraz narkotyczny Ariel grany przez Magdalenę Cielecką, której jednak jakby za mało w tym przedstawieniu.

## Magia obrazu

Magnetyzująca w tej „Burzy” jest ciężka i mroczna atmosfera, w jakiej mijają trzy godziny na wyspie Prospera. Niemal filmowa, przypominająca obrazy Davida Lyncha, stylistyka wprowadza widza w świat nie bajkowy, ale mocno odrealniony. Warlikowski niemal do granic możliwości porozciągał kolejne sceny, a jednak nie tracą one napięcia! To pokazuje precyzję, z jaką zbudowane zostało przedstawienie, gdzie cisza i bezruch znaczą momentami więcej niż słowa. W tej atmosferze wyczuć można również erotyzm, ale, jak rzadko u Warlikowskiego, nakreślony lekką kreską, a interesujący, jak choćby nie do końca jasna relacja między Prospero a Arielem.

W bardzo czysty, wręcz wzruszający sposób została pokazana również miłość Mirandy i Ferdynanda (Redbad Klynstra), dla których reżyser wprowadził do spektaklu prawdziwie polski ceremoniał ślubny, z chlebem i solą. Początkowo zabieg ten śmieszy, nagle zaczyna współgrać z całością. Jest więc ten spektakl niezwykle bogaty w znaczenia i odniesienia, a trzymany przy tym mocną ręką, dzięki czemu staje się współczesną, fascynującą historią, a nie budzą z duszkami w tle.

## Stary-nowy świat

Pracując nad „Burzą”, spektaklem o zdradzie i przebaczeniu, Krzysztof Warlikowski patrzył w stronę Jedwabnego. Słowo „wolność” kilkakrotnie zakrzyknięte w „Burzy” dziś już nieco się wytarło i spowszedniało. „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” to znamienne słowa w naszych czasach. Na które ktoś wciąż czeka. W przedstawieniu Warlikowskiego nie ma na szczęście odniesienia do żadnego konkretnego wydarzenia z naszej historii. Jest człowiek, który nie zapominając o przeszłości, świadomy, że „nowego, wspaniałego świata” nie będzie, przebacza swym oprawcom dla dobra następnych pokoleń. Wyrazem tego jest ślub Mirandy z Ferdynandem, synem zdrajcy. Prospero pozostaje tym samym, na zawsze złamanym, człowiekiem. □

■ **William Szekspir „Burza”**  
reż. Krzysztof Warlikowski  
Teatr Rozmaitości